

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.

N^o 44.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain;
w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.

Cena prenumeraty:

Na rok. fr. 20
Na pół roku. fr. 10
Na trzy miesiące. fr. 5

DNIA 30 PAŹDZIERNIKA 1858 ROKU.

Dziennik wychodzi co tydzień,
W SOBOTE.

(Wszelkie zgłoszenia tyżące się niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. I. Szczepanowski, 6, quai d'Orléans, à Paris).

ZAKŁADY EMIGRACYJNE.

Dnia 6 listopada, w sobotę, odbędzie się publiczne otwarcie roku szkolnego 1858 na 59, Szkoły Wyższej Polskiej. Msza o godzinie 12^{ej} w kościele Ś. Genowefy; posiedzenie w gmachu szkolnym o godzinie 2^{ej}.

— Dnia 5 listopada odbędzie się w domu bibliotecznym zwyczajne miesięczne posiedzenie Towarzystwa Literacko-Historycznego o godzinie 2^{ej} z południa, na które sekretarz Towarzystwa szanownych członków zaprasza.

— Z dniem 8 listopada otwartą zostaje dla użytku publiczności Biblioteka Polska (6, Quai d'Orléans) w dnie i godziny zwyczajne.

WYIĄTKI Z KOŁOKOLA.

N^o 22, 1 września 1858 roku.

LIST DO HR. STROGONOWA, GENERAL-GUBERNATORA MAŁOROSYI.

Panie hrabio,

Przeznaczenie dało ci w ręce wykonawczą, a poniekąd i sądowniczą władzę w tej całej wielkiej krainie. Cały kraj wierzy jakoś, że pragniesz szczerze obowiązków swego dopełnić; że o ile ci środki pozwalają, pasujesz się z przekupstwem i wszelkiemi fałszami, których się twój podwładni dopuszczają. Ale takie jest położenie każdego w tym oniemiałem carstwie, że żadne jego usiłowania ku dobremu, nie wydają owocu; każde zbawienne rozporządzenie jakie wydajesz, na tym się kończy, przechodząc przez ręce czynowników, że korzyść jakiej się z niego spodziewać było można, przepada całkowicie, a zostaje to co zostaje zwykle ze wszystkich postanowień rządu: bezkarność dla bogatych, zachęta złodziejom, i większy jeszcze ucisk dla biednych, na których plecy wszystko spada!... Jedyne środkiem pomocnym tobie, rządowi i wszystkim tym, którzy dążą w Rosyji do postępu, byłaby jawność, której tak się u nas boją, a której znikome blaski z taką gorliwością gasić się starają ci wszyscy, co się światła lękają. Ta jawność podałaby każdemu możliwość wyjawiania nadużyć, których jest świadkiem, dałaby mu możliwość przyjść w pomoc rządowi.

Odebrałem z Rosyji wiadomość o wypadku dowodzącym w całej obrzydliwości, wielką moc władzy pomie-

szczyków, pod zasłoną złodziejskiej i wszystko za pieniądze sprzedającej policji. Prawa nasze nie pozwalają mi ogłaszać tego wypadku w Rosyji, a jednak uważam za powinność przedstawić panu rzecz całą; bo powinnością każdego uczciwego, chociażby prywatnego człowieka, jest pomagać drugim uczciwym ludziom do wykrycia fałszu.

W drugiej części powiatu tyraspolskiego, w gubernii chersońskiej, jest wieś *Kurpino*, należąca do obywatelki Adeli Kłopotowskiej. Dobra te nie są wielkie, a właścicielka rządząc w nich przez lat szesnaście, zupełnie je zrujnowała. Zboże zwykle sprzedaje się u niej na pniu, następnie posyła się do Odessy lub Tyraspola (zład naturalnie i cena jego się podwyższa) na furmankach poddanych, w największy roztop. Poddani ci, w skutek takich transportów, które niekiedy kilka tygodni trwają, zrujnowali się nakoniec. Pani Kłopotowska, kiedy już nic do sprzedania nie miała, znajdowała nowy środek robienia pieniędzy, że sprzedaży dziewczek, w znacznej liczbie, od 16 do 25 lat. Z poddanymi obchodziła się ona z oburzającym okrucieństwem. Zarządcą interesów i wykonawcą wszystkich rozkazów był i jest u niej dotąd pewien młody Polak, Jan (nazwiska niewiem), który wyuzdaną srogością swoją przyczynia się jeszcze do powiększenia nciśku poddanych. Przeszłego roku, w grudniu, Kłopotowska zaćwiczyła jednego chłopca; niedługo potem, w nieobecności pani, Jan oćwiczył okrutnie chłopca mającego lat szesnaście, jęj poddanego. Pani wróciwszy do domu i dowiedziawszy się o tém, równie jak i o oburzeniu, które kara ta wywołała, rozkazała ją powtórzyć. Niedługo po odniesionej karze, chłopiec ten umarł. Przygotowywał go na śmierć ksiądz ze wsi Pawłowski, należącej do księcia Abumeleka. Spodziewam się, że potwierdzić zechce powody jego śmierci. Pomimo całego przytłumienia, całej apatyi głuchej rozpaczy, w jakiej pograżeni byli włościanie, srogość taka obudziła nieukontentowanie powszechne. Chłopi z sąsiedniej wsi, pani Minickiej, spokrewnieni z zamordowanym chłopcem, równie jak niektórzy poddani Kłopotowskiej, którzy byli *zuehwalsi* (bo tak nazywają u nas każdego co praw swoich broni przeciwko silniejszemu) zdobyli się na straszny dla nich krok — i donieśli o wszystkiem *stanowemu*!...

Stanowy ostro wziął się do sprawy. Po pierwszém śledztwie, ekonom Jan zakuty został w kajdany, Kłopotowska stchórzyła, a wszyscy się spodziewać zaczęli, że rzecz dobry weźmie obrót. Zdawałoby się że dziś, kiedy już sam rząd ukazał włościanom, w niedalekiej

przyszłości, swobodę i wybawienie z żelaznych więzów poddańczego stanu, właściciele powinni by zrozumieć, że ten co z dnia na dzień spodziewa się zostać *człowiekiem*, nie może wszystkiego znosić z bydlęcą pokorą, wreszcie zdaje się, że we własnym swoim interesie, panowie powinni by obchodzić się z nimi z większą ludzkością a rząd ze swojej strony powinien by baczną zwracać uwagę na stosunki właściciela z włościaninem. Prawda, że rząd stara się o to, gdyż w budujących okólnikach napomina właścicieli, ażeby kładli hamulec swoim nawykniom, a rząd działa przez agentów, a jego agenci, więcej może jak ktokolwiek, pomagają właścicielom doprowadzić chłopów do siekiery.

Tę samą obronę co zawsze, znalazła znowu pani Kłopotowska — za pieniądze. Ciało zabitego chłopca leżało przez dwa tygodnie, i po dwóch dopiero tygodniach (wbrew wszelkim prawom), przyjechał stanowy z doktorem na prowadzenie śledztwa. Świadców wybrano tych, których wskazała sama Kłopotowska. W skutek pozornego badania, pokazało się, że zabity chłopak umarł z gorączki. Jeden z chłopów Kłopotowskiej, który więcej jak inni okazał energii i na śledztwie uporczywie twierdził, że się rzecz miała inaczej, okutym został w kajdany, odebrawszy uprzednio publicznie pewną liczbę uderzeń ręką stanowego. Zabójcy i ich wspólnicy rozeszli się wówczas: ci aby rachować pieniądze i dziękować Bogu za korzystną sprawę; tamci, aby do dawniej wrócić rutyny, postarać się jak najprędzej pozabawić chłopów, którzy dla nich byli powodem wydatku, ostatniego kęsa chleba, w mocnym przekonaniu, że to śledztwo, które na niczem spełzło, odbierze chłopom na długo wszelką energię. I to się dzieje w r. 1858, o sto wiorst od Odessy, o sto wiorst od ciebie, p. hrabio, a pan nic o tem nie wiesz, i nic bys nie wiedział, gdyby nie przyszło do głowy nieznanemu ci człowiekowi rzecz tę opowiedzieć.

Zdarzenie to opisywał mi pewien człowiek sumienny, który o niem od naocznych słyszał świadków, od ludzi, którzy w niem mieli udział. Tak właściciele jako też i chłopci jednogłośnie mu o tem mówili, jak ja panu teraz powtarzam. Tymczasem, już przeszło pół roku ubiegło, a człowiek ten pomimo powszechnej zgromy na tak oburzający postępek, nie odważył się panu go przedstawić, chociaż pana za zacnego uważa człowieka. Sprawa ta prawdopodobnie nie byłaby wcale doszła do wiedzy pańskiej, gdybym o niej przypadkiem posłyszawszy, nie postanowił udzielić mu o niej wiadomości. Bądź co bądź, panie hrabio, jest to fakt smutny i wymowny: jakkolwiek z dobrej strony jesteś strony, nikt wszakże nie ośmiela się otworzyć ci oczu w sprawie, o której nic nie wiesz. A czy wiesz dla czego się tak dzieje? Oto powodem do tego jest brak *jawności*, podający tysiące sposobów łotrom, pokrywania przestępstw swoich i zamykający usta poczciwym ludziom. Wszakże świadkami było mnóstwo ludzi, wszak zdarzenie to całemu znane powiatowi! Wszak zdaje się, że łatwo go dowieść można; wszakże wśród białego dnia zaszło i żadnej nie ulega wątpliwości! A spróbujże pan, czy go u nas dowieść potrafisz, chociaż pewny jestem, że i śledztwo, sądząc z protokołów, odbywało się w sposób legalny, i sprawnik i sprawczy niezawodnie w niem zasiadali i podpisali sprawę, i świadkowie pod przysięgą zrobili zeznania. Dotknij

się tylko takiej sprawy, a zaraz oskarżą o denuncyacyą, o fałszywe obwinianie uczciwych ludzi! Otóż przyczyzna, dla której hrabia nie wiesz o tylu rzeczach i oto dla czego ja mu to opisuję, nie kładąc mego nazwiska... Co większa, czy wiesz pan o tem, że choćbyś sam sądową drogą sprawę tę wznowił, nie mógłbyś spodziewać się prawdy do badać. Taki jest dziś u nas kierunek wszystkich pojęć społecznych, że jeżeli pan postanowisz sprawę tę dochodzić, będziesz musiał użyć sposobów rewolucyjnych, jedynych środków odkrycia prawdy w głuchym niezmiernym carstwie, gdzie prawność jest nieznaną, a gwałt często jest rzeczą zbawienną.

Kończąc to pismo, chciałbym pana upewnić, że mną nie powodowała wcale chętka deklamacyi liberalnej z poza węgła, ani też chęć powiedzenia panu kilku zapewne nieprzyjemnych prawd. Pobudką dla mnie była chęć wykrycia prawdy i to przekonanie, że pan do niej dążysz uczciwie, chociaż nie masz mocy w życie onej wprowadzić!

P. S. Jeszcze jedna prośba, p. hrabio. Posyłaś pan zwykle na śledztwa urzędników do osobnych poruczeń Chrystofowicza. Jeżeli pan zechcesz w sprawie niniejszej dojść prawdy, nie posyłaj go na śledztwo. Niedarmo cały Cherson nazywa go Kolumbem, z powodu talentu, z jakim umie znaleźć zyskowną drogę w takich nawet sprawach, które najdoświadczeńsi czynownicy uważają za stracone.

Krejtznach 1 sierpnia 1858.

MATERYAŁY DO PRZYSZŁEJ BIOGRAFII HR. A. ZAKREWSKIEGO.

Zebrawszy szczegóły o życiu i czynnościach Zakrewskiego, prosimy umieścić one w Kolokole, w nadziei, że drudzy pójdą za naszym przykładem i będą panu przesyłać biografie dygnitarzy trzech pierwszych klas cesarstwa rosyjskiego, które sumiennie zredagowane, posłużą za najlepszy i najgruntowniejszy dowód rządowi, że nieumiejętni starcy z *brudną przeszłością*, nie mogą prócz szkody, nic innego przynieść Rossyi, że czas już, nie zważając jakiej kto jest *klasy*, stawić na czele rządu ludzi nowych, oświeconych i szlachetnych. Żatujemy serdecznie, że przesyłały panu biografią a nie nekrolog, że zienawidzony od wszystkich stanów w Moskwie Zakrewski, dotąd w niej jeszcze sprawuje rządy.

Miałbyś pan prawo zapytać, dla czego Zakrewski tak mocno stoi, czemu przypisać cierpliwość monarchy? U nas w Rossyi, nie cenią ludzi podług ich wartości osobistej, ani podług ich pochodzenia, ale podług tego jedynie, kto kogo ma za protektora. Patronem Zakrewskiego jest Orłow, on za niego ręczy, dla tego zapewne, że graf czuchoński (Zakrewski) we wszystkiem kniaziowi ulega. Orłow stanowczo przeciwny postępowi, który się w Rossyi rozpoczął, zna wartość chytrego starca w Moskwie, który w niej przytłumia wszelkie szlachetne i jawne współczucie dla nowego rządu, wszelką dążność uczciwą ma w podejrzeniu, a każdego szlachetnego człowieka przedstawia jako konspiratora i buntownika. Dla wrogów postępu co tron otaczają, człowiek taki jak Zakrewski, jest skarbem w Moskwie, gdzie się koncentruje wszelka umysłowa działalność Rossyi, gdzie narodowość silnie jeszcze żyje, gdzie nie czuć wpływu dworu zawsze

demoralizującego społeczeństwo. Zobaczymy jak on sobie poczyna, aby zasłużyć na łaskę Orłowa.

Przez cały miesiąc Zakrewski przeszkadzał szlachcie moskiewskiej ogłosić przyzwolenie na oswobodzenie chłopów, i adres szlachty wówczas dopiero wysłany został, kiedy się dowiedziano, że cesarz nie kontent był z tej zwłoki. Czytaliśmy ten adres i pewni jesteśmy, że dwie lub trzy narady byłyby aż nadto dostateczne do napisania tego nędnego i bojaźliwego podania w celu wyproszenia pewnej liczby przywilejów. Na cześć oswobodzenia włościan, dano w Moskwie dwa obiady; wszyscy czytali mowy, które na nich miano i wnoszone przy tej okazji toasty, i nikt pewnie nie powie, żeby w nich cokolwiek opozycją trąciło. Zakrewski starał się z początku obiadów tych niedopuszczyć, ale gdy mu się to nie udało, zaczął pisać denuncyacje do cesarza, w których usiłował straszyć go i przekonać, że wszyscy co się znajdowali na obiedzie w klubie kupieckim 28 grudnia, a następnie u pana Kokorewa, należą do pewnej partii buntowniczej. Taka czuła troskliwość o Moskwę grożąca spokojności państwa całego, wywołała kilka śmiesznych postanowień policyi, przypominających lata panowania « *nieszapomnianego*. »

Któż nie wie o sławnej historii uniwersytetu moskiewskiego, któż nie sympatyzował z tą rozumną i prawną protestacją młodzieży uniwersyteckiej, przeciwko gwałtom niegodziwej moskiewskiej policyi, której sam Zakrewski, główny jej naczelnik, tą razą bronić się nie starał? Wszyscy się cieszyli z upadku Beringa. Jakież tedy kroki przedsięwziął Zakrewski po odebraniu takiej lekcyi? Przyjeżdża do Moskwy nowy oberpolicemjster Krotopkin i wydaje rozkaz dzienny do policyi, w którym zaleca, aby się ze wszystkimi grzecznie obchodziła. Dowiedziawszy się o tem Zakrewski, zgromił Krotopkina, upominając, aby odtąd nie ważył się żadnego wydawać rozporządzenia do podwładnej sobie policyi, że wszelkie nowości w Moskwie są rzeczą niewłaściwą; że miasto to należy w jeźowych trzymać rękawicach. Szczęściem Krotopkin był w stanie, nie wychodząc z granic uległości, odpowiedzieć na tę dziką mowę generał-gubernatora, że rozkaz o grzeczności obchodzeniu się ogłoszonym został w skutek słów samego cesarza, osobiście mu powiedzianych w dniu nominacyi na urząd policmjeistra. Zakrewski musiał gniew swój polknąć, i jest nadzieja, że prawo kulaka wyjdzie z używania policyi moskiewskiej.

Dodajemy tu nasze gorące życzenie, aby ten starzec tak szkodliwy podał się nakoniec do dymisyi.

N^o 24 i 25, 15 września.

(Z Polski.)

Odebraliśmy nakoniec dość długie pismo o interesach polskich, albo raczej o rządach rosyjskich w Polsce. Zawsze jedno i to samo. Niby to zamierzają jakieś nowe wprowadzać porządki, a używają do tego starych sług nikołajowskich; łatwo zaś zgadnąć, co to jest sługa nikołajowski urzędujący w Polsce. Ludzie, którzy przez lat trzydzieści zajęci byli z takim skutkiem *poogorszeniem* stanu Polski, są obecnie używani do *polepszenia* onego! Możnaż co dobrego złąd rokować dla tego kraju?

Z « silnych ale nieczystych » rąk Paskiewicza, jak się

autor pisma wyraża, rząd przeszedł w ręce Gorczakowa, ociężałego, nudnego formalisty, człowieka uczciwego ale bez zdolności, który się już dawno przeżył. Wiecznie drobniostkami tylko zajęty, Gorczakow tonąc w nawale bezużytecznych papierów, obarczony mnóstwem spraw, nie może się dostać do gruntu rzeczy i rząd właściwy Muchanowowi zostawia. Ten, oprócz kuratorstwa okręgu naukowego warszawskiego, jest zarazem dyrektorem spraw wewnętrznych i duchownych. Zakłady naukowe, cenzura, poczty, teatru, drogi, — wszystko to pod jego zostaje nacelnictwem.

Alexander II miał zamiar przywrócić uniwersytet warszawski (?) i w ogólności ulepszyć znacznie organizacją wyższych zakładów naukowych w Polsce. Muchanow w sposób najczynniejszy sprzeciwiał się wykonaniu tych projektów. Przedstawiał monarsze, podczas jego bytności w Warszawie, że pod żadnym względem nienależy zmieniać systematu wprowadzonego w epoce srogiego terroryzmu nikołajowskiego; że od czasu jak zniósł katedrę prawa w roku 1846 i 1848, młodzież prowadzi się dobrze « *nie myśli o niepodległości i spisków nie knuje*. » Nalegał tedy, aby naukę prawa zaprowadzić w wyższych kursach gimnazyalnych, a kiedy hrabia Skarbek, dyrektor sprawiedliwości, dowodził niedostateczności takowego wykładu, Muchanow zaniósł na niego skargę i hrabia Skarbek utracił urząd.

Zasługuje na szczególną uwagę anegdota, przytoczona przez autora korespondencyi, okazująca z jaką gorliwością Muchanow wypełnia wolę cesarską. Wiadomo każdemu w jaki sposób Mikołaj, uniesiony dziką nienawiścią nauk, ograniczył liczbę młodzieży przypuszczanej do zakładów naukowych; wiadomo także, że za wstąpieniem na tron Alexandra II, obstrzenia te natychmiast zniesione zostały. W Polsce jak i w całej Rossyi wyszło postanowienie, aby przyjmować uczniów i studentów bez względu na ich liczbę. Muchanów urzędowie zawiadomił o tém wszystkich w swoim okręgu; to uczyniwszy, wzywał po kolei dyrektorów zakładów naukowych i każdemu z nich powiedział we cztery oczy, że takie rozporządzenia robią się dla Europy, oni zaś tak jak dawniej przyjmować powinni pewną tylko liczbę uczniów, odpychając pod rozmaitemi błahemi pozorami nadliczbowych kandydatów.

Był rozkaz wprowadzenia języka polskiego dla wykładu nauk we wszystkich szkołach (?) Muchanow dotychczas tego niewypełnił. Władze wyższe gimnazyalne starają się przedewszystkiem przyjmować samą szlachtę, i t. d. (*). Widzieliśmy gdzieś stary portret imperatora Pawła z następnym podpisem: « *D'autres ont fait le mal, il a mal fait le bien*. » Mimowolnie przychodzi nam na myśl ten charakterystyczny napis, kiedy myślimy o Alexandrze II. Słyszeliśmy nieraz o zgrzybiałych starcach, przywiązujących się ślepo do młodziutkich dziewcząt, ale nie słyszeliśmy nigdy, aby człowiek w kwiecie lat męzkich miał taki pociąg do zużytych starców.

Jestże w tém choęby cień zdrowego rozsądku, zоста-

(*) « Cause atténuante. — Na uwiecznienie Muchanowa musimy tu dodać, że tenże zabił pałką przed kilku laty swego szwajcara. Cała Warszawa wiedziała o tém. Możnaż obwiniać tego kandydata do katorżniczej roboty, której uniknąć zdołał, że istnieje rząd, który mu powierza « oświecenie. »

wiać na urzędzie, i to jeszcze w Polsce, takich mikołajowskich zbirów, których imię przywiązane do wszystkich okropnych wypadków jego panowania.

N^o 25, 1 października.

(Z głębi Rosyi.)

Prace petersburskiego i moskiewskiego komitetu wleką się jako tako, okazują one przynajmniej ożaki życia. Rzecz się zatrzymała na kwestyi o sadybach. Właściciele żadną miarą nie chcą nadać na własność włościanom, jakby to być powinno podług ducha postanowień rządowych. Pragną oni przeciwnie zastrzedz dla siebie prawo własności, zostawiając chłopom jedynie użytkowanie wieczne sadyb za oznaczone naprzód wynagrodzenie. Łatwo pojąć do czego to prowadzi.

Z powodu najgłębszej tajemnicy jaka okrywa zamiary rządu, niewiadomo jak on na powyższe tendencje spogląda; chodzą tylko wieści, że rząd gotów jest zrobić pewne koncesye właścicielom.

Szlachta gubernii Niższego Nowogrodu nie dotąd nie zrobiła, chociaż komitet istnieje tam od pierwszych dni wiosny. Większość przejęta jest koniecznością wypracowania takich zasad, któreby przywiodły włościan do żałowania istniejącego porządku rzeczy. Takiemiż uczuciami ożywieni są tambowscy, saratowscy, a szczególnie penzeńscy właściciele.

Włościanie z cierpliwością oczekują swobody, ale gorąco i namiętnie radują się nadzieją otrzymania onej w przyszłości. Jeżeli ich rząd oszuka, cierpliwość ich wówczas niezawodnie przebierze miarę i następstwa ztąd bardzo będą oplakane. Z każdym dniem nienawiść do praw właścicieli coraz mocniej zakorzenia się w umysłach włościan, pomimo ich pozorniej spokojności. Nabrałem tego przekonania w ciągu dwumiesięcznego ciągłego obcowania z włościanami.

Tymczasem rząd, tak jak dawniej nic nie przedsięwzię, dla okiełznania srogości i chciwości właścicieli. Prawda że rostopniejsi lub bojaźliwsi między nimi, rzekli się pewnej liczby dni pańszczyznianych, których dotąd od włościan nieprawnie wymagali, i zaprzestali kar cielesnych kalectwo sprowadzających, ale są zawsze chwaty, którzy ostro dawnego trzymają się systemu. Tym ostatnim rząd zostawia zupełną wolność działania.

W maju, na zapytanie — czy Moskwa zadowolniona jest z Zakrewskiego, najbliższy mu stopniem urzędnik, odpowiedział « Moskwa go ubóstwia! »

Pytanie jest, za co? — Oto wszyscy sprawnicy otrzymali rozkaz chłostać chłopów, aby nie śmieli gadać o oswobodzeniu.

W penzeńskiej gubernii, powiecie sarańskim, we wsi Puszkynie, należącój do pani Polańskiej, przyszła myśl włościanom przeszłej wiosny wybrać z pomiędzy siebie pełnomocników dla wnoszenia podatków do powiatowej kasy. Skoro się przekonali, przy tej okazji, że rządca w przeciagu kilku lat poprzednich, wybierał podatki większe niżeli prawo przepisywało i po złożeniu onych osobiście w kasie powiatu, nie zwracał przewyżki, włościanie spokojnie zaczęli prosić o zwrot takowej za wszystkie te lata. Na tę prośbę rządca odpowiedział policzkami, włościanie utraciwszy cierpliwość, wdarli się do kance-

lary, dostali się do kasy i wzięwszy z niej to co się im należało, rozeszli się do domów. Przy śledztwie odbytym z tego powodu przez urzędnika Karaulowa, 15 ludzi na śmierć prawie zachłostanych zostało przez żołnierzy, a 30 zamknięto w więzieniu! Powiadają, że w raporcie o tém zdarzeniu ministrowi złożonym, powód który skłonił włościan do użycia siły, został utajony, a rzecz cała przedstawiona jako bunt; powiadają także, że gubernator Panczulidzew, zaszczycony został podziękowaniem za poskromienie tego buntu.

KRONIKA.

Czytamy w *Czasie*. « Według doniesień z Warszawy przez nas otrzymanych, dwa ważne rozporządzenia miał podpisać cesarz w czasie swego tam pobytu. Pierwszem ma być ukaz przedłużający jeszcze na lat trzy zawieszenie poboru wojskowego w Królestwie Polskiem. Ukaz ten z wielką radością przyjęty był w całym kraju, wyludnionym przez silne pobory za panowania cesarza Mikołaja a szczególnie podczas wojny wschodniej. Już teraz z powodu trzy lata trwającego zawieszenia poboru wojskowego, widocznym jest wzrost ludności męskiej, i częściej spotykać można po wioskach Królestwa Polskiego dorodną młodzież, gdyż młode pokolenie dziesiątkowane wprzód a raczej dwójkowane przez pobór wojskowy i przez zbieganie za granicę przed branką, dorasta swobodnie. Lecz chociaż lepszy jest nieco pod tym względem stan rzeczy dzisiaj, niż przed trzema laty, kiedy rzadko w której wiosce spotkać można było młodego, silnie zbudowanego a nieżonatogo włościanina, gdyż wszystkich takich uprzętnęli branki wojskowe a częstsze i daleko silniejsze w Królestwie Polskiem, niż w innych prowincjach cesarstwa, — zawsze jednak nie przybrała jeszcze ludność należytego stosunku, nie dorosła jeszcze po siolach młodzież, której całe starsze pokolenia wybrane w szeregi, zginęły, wprawdzie nie tyle w boju, co po większej części przez niedbalstwo przy pędzeniu rekrutów i złą administracyę w armii; ciągle jeszcze czuć się daje wielki brak rąk do pracy; dla tego ukaz zawieszający pobór wojskowy na dalsze trzy lata, odpowiedziałby istotnej potrzebie kraju.

« Drugim ważnym rozporządzeniem, które miał powziąć cesarz w czasie pobytu swego w Warszawie, ma być zmniejszenie podatków gruntowych a mianowicie « ofiary » i liwerunku. Lecz gdy wiadomość o wkrótce mającym wyjść ukazie zwiększającym pobór wojskowy w Królestwie na dalsze trzy lata, jest prawie pewną; doniesienie o zmniejszeniu podatków gruntowych, to jest o zniesieniu dodatkowej ofiary i liwerunku, podwyższonych o połowę w 1849 roku na pokrycie kosztów wojny węgierskiej, potrzebuje potwierdzenia. »

Otrzymali pozwolenie powrotu do Królestwa: Leopold Łukasziński, Henryk Gąsiorowski, Stanisław Szczepanowski i Paweł Paprocki. Powrócił dobrowolnie i pozostawiony został w Królestwie Jan Nurzyński, rodem z Warszawy, który od roku 1839 przebywał za granicą bez upoważnienia rządu. Ogółem dotąd 728.

— Cesarz Alexander w skutek przedstawienia namiestnika Królestwa, dozwolił Alinie Dwernickiej « wdowie po wygnańcu Józefie Dwernickim » oraz trzem jej synom, przybyć do Królestwa Polskiego i w niem zamieszkiwać na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.

P. Jaranowski, który w Szkocyi się ożenił, czas jakiś w Brukseli przebywał, w interesie córki z pierwszego małżeństwa, zechce się zgłosić, pod adresem Mr de Glim *professeur de musique, rue Minimes, 19, à Bruxelles*.

Redaktor, Felix Wrotnowski.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.